TOŻSAMOŚĆ

ŻADNEGO KOŃCA CHRZEŚCIJAŃSTWA NIE BĘDZIE

Michał Kmieć · 10 grudnia 2024

Przemija postać tego świata. Jako katolicy nie starajmy się działać w życiu publicznym tak, jak wszyscy inni.

Mimo iż zewsząd świat wydaje się chrześcijaństwu nieprzyjazny, a od lat słyszy się o końcu katolicyzmu kulturowego, żadnego końca chrześcijaństwa nie będzie. Na portalu Klubu Jagiellońskiego ukazał się niezwykle ciekawy tekst Jana Maciejewskiego[1] na temat niechęci, niesmaku do tego, co nazywamy „chadecją" oraz szybka replika Konstantego Pilawy[2] w obronie „chrześcijańskiej demokracji". Teksty te skłoniły mnie do podjęcia szerszej refleksji na temat chrześcijaństwa w dwudziestym pierwszym wieku i wpisanie jej w kontekst szeregu różnych defetystycznych i pesymistycznych prognoz autorstwa choćby Roda Drehera (*Opcja Benedykta*), Chantal Delsol (*Koniec świata chrześcijańskiego*) i naszych rodzimych autorów: Marcina Kędzierskiego (tekst o rozpadziekatolickiego imaginarium, a także najnowsza replika[3] zarówno wobec Maciejewskiego, jak i Pilawy) oraz Tomasza Terlikowskiego (*Koniec Kościoła, jaki znacie*).

Nie można podejmować jakiejkolwiek refleksji na temat kryzysu Kościoła katolickiego bez zrozumienia szerszego kontekstu kryzysu Zachodu jako takiego. Przemija na naszych oczach postać świata, który znamy, świata demokracji liberalnej, który dwadzieścia lat temu wydawał się nader sympatyczny dla wielu polskich intelektualistów katolickich skupionych wokół *Znaku* czy *Więzi* (odwołuję się do tych wszystkich środowisk, aby pokazać pewne nieprzygotowanie, a nawet anachroniczność myślenia o Kościele w Polsce), a dziś jest w punkcie martwym. Przemija katolicki sposób bycia w tym świecie, a może katolickie wyobrażenie o tym, w jaki sposób w tym świecie, w tym systemie politycznym, powinniśmy funkcjonować.

Chadecja *is dead*

Chrześcijańska demokracja od dawna jest czymś martwym. Zawsze był dla mnie pewną intelektualną prowokacją plan Klubu Jagiellońskiego, który wciąż zamierza tworzyć „nową chadecję", chadecję, która na dobrą sprawę nigdy w Polsce nie zaistniała i to właśnie polskiej kulturze politycznej jest dość obca (drugim takim krajem Zachodu są Stany Zjednoczone). Maciejewski ma pełną rację, że tezy Maritaina o prowadzeniu intelektualnego dialogu ze światem, racjonalnych argumentów etycznych, które miały być „preewangelią", poniosły porażkę.

Nie chcę jednak powiedzieć, iż nie miały one zastosowania bądź też od samego początku były ślepą uliczką. Taki sposób bycia dziś na Zachodzie, który swym progresywizmem w popkulturze przebił wszelkie

możliwości racjonalnej debaty, po prostu się wypalił. Wiadomo, że francuska czy niemiecka chadecja dziś tylko z nazwy jest chrześcijańska, lecz także w niej i na wielu ośrodkach akademickich w Polsce pełno jest nadal intelektualistów, którzy wierzą w nią mocniej niż w moc samej Ewangelii. Ci „starzy chadecy" będą pierwszą kością niezgody wobec chrześcijaństwa dwudziestego pierwszego wieku, funkcjonującego w sposób nieco zuchwały już od lat jako „ten ciemny brat, którego trzeba zakopać, bo... psuje dobre relacje z ateistami i liberałami". Widzieliśmy to podczas Jubileuszowego Aktu Intronizacji Jezusa Chrystusa na Króla Polski, który spotkał się nie tylko z brakiem jakiejkolwiek intelektualnej refleksji większości ośrodków skupiających inteligencję katolicką, ale wręcz (nieracjonalnym – sic!) atakiem na ten rzekomo zabobonny katolicyzm.

Maciejewski ma pełną rację, gdy mówi, iż współczesna chadecja jest niesmaczna w wyniku swej nieszczerości, chęci wzięcia „wzoru z tego świata" i w pierwotnym założeniu ochrzczenia go, choć wiemy od dawna (choćby przykład katolików francuskich), że katolicy-demokraci zawsze wybiorą demokrację i konstytucję, a nie chrześcijaństwo, w przeciwieństwie do pozostałych zaangażowanych społecznie katolików.

Znacznie więcej ma racji Dariusz Gawin, który już przed laty zauważył, że Kościół i religia są granicami demokracji liberalnej, a nie jej elementami. Jeżeli chadecja jest rzeczywiście odroczeniem kary, to jej najbardziej potulna, skupiona na miłosierdziu rewolucja czułości i przymykanie oka na prawdę i prawo naturalne (które w domyśle mają być z tyłu głowy, lecz publiczne wspominanie ich miałoby być grzechem wołającym o pomstę do nieba, w myśl słusznej zasady, że trzeba zacząć mówić od litery *a,* zanim się przejdzie do poważniejszego chrześcijaństwa), to właśnie lewicowo-liberalny progresywizm na czele z kulturą *woke* jest ostatnim owocem takiej chrześcijańskiej demokracji, diamentem koronnym, szczytem działalności etycznej wypłukanej z tego, co bezpośrednio można nazwać Chrystusowym, ponieważ czas i miejsce, nawet w indywidualnej ewangelizacji na to poważne chrześcijaństwo, dziwnym trafem nigdy nie nadchodzi.

> Z jednej strony mamy marzenia o tym, że przyjdzie taki moment, gdy znakomitą większość Polaków przekonamy do chrześcijaństwa, które zostanie wtedy przyjęte „w wolności", z drugiej, obawiam się, że gdyby ta wizja (cudem rzecz jasna) się spełniła, większość chadeków nie wiedziałaby co ze sobą począć...

W Kościele szczytem tego etycznego myślenia są wieloletnie plany duszpasterskie, refleksje na temat tego „jak trafić do współczesnego człowieka" (przeglądając Gościa Niedzielnego, od dziesięciu lat co rusz mamy pomysły nowe, nowsze i najnowsze) i oczywiście Synod o synodalności, czyli w gruncie rzeczy spotkanie o tym, jak zrobić dobrą zupę jarzynową bez używania przypraw. Tym dzisiaj jest ten chadecki personalizm – ideologią dialogu ze światem doprowadzonym w teorii do perfekcji. W praktyce – czymś martwym...

Konserwatyzm apokaliptyczny

W tym kontekście ciekawe jest sformułowanie Pilawy: „Prawdziwa chrześcijańska demokracja nigdy nie powstała, to my chcemy ją budować". Z zaskoczeniem przyjąłem zdanie sugerujące jakąś wielką moc inspiracji w tym, co nazywamy chadecją (a co przecież, jak samo słowo demokracja w naszych czasach,

znaczy wszystko i nic). Pilawa proponuje, by nie uciekać z dala od zepsutej cywilizacji, celem poznania na odludziu własnej Tradycji, dzięki czemu w przyszłości będziemy mogli zbudować świat na nowo (co rzekomo ma proponować Maciejewski), lecz aby uczestniczyć w tym, co jest godziwe, w „odraczaniu końca" człowieczeństwa, tak by polityka nie popadła w absolutną ciemność. Trzeba tu przyznać, iż jest to chadecja *par excellence*. Pilawa w odświeżonej formie próbuje wciąż w pełni funkcjonować w tym świecie i na zasadach tego świata. Moim zdaniem to błędne myślenie, bo ten świat się zawalił, a zasady demokracji liberalnej nie obowiązują w znaczeniu ładu politycznego, w którym można dziś poruszać się bez przeszkód i prowadzić honorową walkę z aniołami ciemności jako Kościół-katechon.

Maciejewski według mnie ma rację, gdy zauważa, iż „konserwować nie ma już za bardzo czego" i bynajmniej nie chodzi tu o wiarę, rodzinę, wartości, a o możliwość katolickiego funkcjonowania na sposób chadecki. Że niby nie ma innego sposobu funkcjonowania w rzeczywistości społeczno-politycznej dla cywilizowanego człowieka i chrześcijanina? Nie żartujmy. Nie mamy jako katolicy wyobraźni, która ukaże nam nową europejską Christianitas? A może się boimy? Wtedy przypomnijmy sobie, że najczęściej powtarzanym zwrotem w Ewangeliach są słowa Chrystusa, które kojarzymy z Mszą inauguracyjną Papieża Polaka: „Nie lękajcie się!".

Obok europejskiej chadecji istniał nurt podobny (obecny choćby w polskim PiS-ie czy części amerykańskiej Partii Republikańskiej) – to jest neokonserwatyści (którego twarzą jest polskie Ordo Iuris). Oni widząc miałkość i wypłukiwanie się z prawdy europejskiej chadecji, postawili na demokratyczne, prawne możliwości działania przy zdecydowanej i stanowczej obronie prawa naturalnego. Droga ta okazała się inna niż chadecja. To te partie oskarżane są dziś o (post)faszyzm, dzielenie społeczeństwa, ciemnotę, głupotę, *whatever*... A jednocześnie to te partie życzliwie spoglądały na grupy społeczne, które kontestowały demokrację liberalną jako taką, a dziś stanowią istotną część zachodnich społeczeństw.

Zwycięstwo Donalda Trumpa jest pewnym istotnym zwrotem Zachodu, zwrotem, który możemy nazwać konserwatywnym, jeżeli już bardzo szukamy jakiegoś pojęcia, chociaż ani w USA, ani w Polsce konserwatyzm w znaczeniu kontynentalnym, jak chadecja, też jakoś szczególnie nie występował. Zachodzi na naszych oczach istotna zmiana tektoniczna.

> Demokracja liberalna umarła. Jeszcze niektórzy nie otrzymali informacji o pogrzebie, ale przygotowania do niego trwają. Jasne, pojawią się lekarze, którzy w kostnicy będą próbowali reanimować to martwe ciało, ale im się to nie uda. Nowa konserwatywna chadecja powinna przybyć jako pierwsza na uroczystości funeralne, tymczasem wielu prominentnych myślicieli tego obozu wieszczy upadek katolickiego imaginarium.

I nie potrafię doszukać się w tym pesymizmie Terlikowskiego czy Delsol inspiracji na dwudziesty pierwszy wiek. Ich świat przeminął, tak jak w szesnastym wieku przeminął świat katolików sprzed Soboru Trydenckiego, ale bynajmniej to nie chrześcijaństwo przeminęło, lecz świat demo-libu z tym chrześcijaństwem, które w ostatnim wieku w nim funkcjonowało. Nekonom i neochadekom powiedziałbym: uważajcie, by jak galicyjscy konserwatyści nie przeoczyć odzyskania niepodległości przez Polskę i nie stracić trzeźwego umysłu, który podpowie, w jaki sposób funkcjonować w nowym „darze Niebios".

Dlaczego neokonserwatyzm zawiódł? Ludzie stracili wiarę w możliwość wygrania wojny kulturowej. Dziś wielu prawicowców „w imię wyższego dobra", wykorzystując zasady tego świata: prawo i politykę, godzinami rozmyśla o tym, jakie kruczki prawne i marketingowe zagrywki pozwolą nam pozyskać, a nawet omamić część społeczeństwa, przekabacić, przynajmniej chwilowo, na naszą stronę. To wszystko prowadziłoby nas do miejsca, w którym znajduje się europejska chadecja. Granica ułudy pękła. Ludzie pragną prawdy i autentyczności, dlatego jakkolwiek premier Morawiecki by się nie tłumaczył[4], wielu Polaków kojarzy jego rząd ze zgodą na Zielony Ład – „ład", który właśnie staje się historią.

Tradycjonalizm *ist kaputt*?

Rekonkwista zatem? Powrót do *belle epoque*? Nie łudźmy się, piwnica monarchistów i większości tradycjonalistów w Polsce ma niewielki potencjał w całym tym chaosie. Tradycjonalizm nie tyle jak chadecy będzie zwalczał „nową postać świata", lecz go w ogóle nie zauważy. Tradycjonaliści tak mocno uwierzyli w upadek (a może i śmierć) Kościoła, że nie zauważają żadnych „ruchów Opatrzności", żadnej silnej wiary, znaków odrodzenia (o których tak pięknie mówi były prymas Holandii, kard Eijk: „młodzi Holendrzy skupiają się wokół adoracji eucharystycznej, miłości do Maryi i praktyki sakramentu pokuty"), że gdy demokracja liberalna upadnie w sposób widoczny, oni wciąż będą stali w jednym szeregu na Polach Grunwaldu przygotowani do odparcia ataku ateizmu i modernizmu. Pamiętamy, gdzie po Zmartwychwstaniu był Apostoł Tomasz. A jednak „mądry ojciec wydobywa ze swego skarbca rzeczy stare i nowe".

Tradycjonaliści są jak Samwise Gamgee i mają pewną rolę do odegrania. Idą za tym „Kościołem – w kryzysie", aż na śmierć, jednak dominują w nim chyba dwa nurty (patrząc na polskie realia). Pierwszy może tak uwierzyć w śmierć Kościoła, widząc Froda sflaczałego po jadzie Szeloby, iż żaden inny Boży znak do niego nie dotrze, a drugi może jak Sam rzucić się na pomoc Frodowi zwisającemu jedną ręką na górze Przeznaczenia (tu trzeba wspomnieć o wspaniałym projekcie odczytania dokumentów Soboru Watykańskiego II, kierując się hermeneutyką ciągłości, przez zespół pod wodzą Pawła Milcarka, któremu niestety odebrano dotację ministerialną na ten cel; cel, który byłby jednym z najważniejszych wydarzeń w świecie polskiej katolickiej inteligencji).

> Jeśli tylko tradycjonalizm uwierzy w bycie „resztą Izraela", porzuci krzyż i zapomni, by uczyć się od tego, „którego serce jest ciche i pokorne" – przegra.

Od tradycjonalistów zależy, czy Europa XXI wieku będzie chrześcijańska na sposób bardziej kontynentalny czy amerykański (i polski?...), czy nastąpi odnowa Europy czy coś na kształt budowy nowej cywilizacji europejskiej. Usłyszmy słowa Apokalipsy, które Jim Caviezel tak genialnie w Gibsonowej Pasji mówi przy okazji spotkania z Maryją, Matką Kościoła – „Oto czynię wszystko nowe!".

Katolicyzm XXI wieku

Idzie zmiana. Zmiana ku chrześcijaństwu. Jest ona wyczuwalna dla tych, którzy nie zatrzymują się na socjologicznym przebadaniu powierzchni społecznej, lecz sięgają głębiej. Wybrzmiało to bardzo silnie w rozmowie z Tomaszem Stawiszyńskim w ostatnim odcinku Kultury Poświęconej[5]. Wybrzmiewa to we wszystkich audycjach prof. Andrzeja Zybertowicza, który choć sam nie ma osobistego silnego doświadczenia spotkania z Mesjaszem, mówiąc o zagrożeniach, które niesie ze sobą sztuczna inteligencja, wska-

zuje chrześcijaństwo jako jedyną siłę predystynowaną do zwycięstwa nad nimi. Jako wykładowca zauważam także silny zwrot wśród najmłodszych studentów, którzy pięć-sześć lat temu mieli jakieś argumenty na rzecz taniego liberalizmu moralnego. Dziś są puści. Jak ostatnio usłyszałem od jednego z nich: „Nikt nigdy nie zadawał mi pytań o to, kim jestem i dokąd zmierzam".

> Młode pokolenia zostały wypłukane i siłą rzeczy znaleźli się na tej pustyni, o której pisze Maciejewski. Nie mówię, że łatwo będzie wypełnić tę pustkę zieloną oazą, ale to na tej pustce można to uczynić. I uczyni to On, jak pisze prorok Izajasz. My możemy wskazać kierunek do „źródła wody żywej".

Widzę na dziś trzy drogi. Pierwsza – opcja Jana Pawła II, którą obrazuje nomen omen naczelny scjentolog w Hollywood, kapitan Maverick (*Top Gun. Maverick*). To pozytywne uczestnictwo w życiu publicznym, lecz skupione przede wszystkim wokół ochrony życia ludzkiego. Druga – opcja Benedykta, a więc John Dutton i nieszczególnie na pozór chrześcijańska obrona „swego domu" (serial *Yellowstone*). To postawa pewnego zamknięcia się wokół własnej rodziny i wspólnoty, ale jednocześnie z poczuciem obowiązku ochrony własnego *oikos* w przestrzeni politycznej, bez czekania na „nieuniknioną, choć godną śmierć". Trzecia – Frodo – opcja Franciszka, który dziś toczy śmiertelną walkę na Orodruinie ze Smeagolem[6], lada moment wypełni swą misję i odpłynie do Nieśmiertelnych Krain. Jeśli, jak mawiał ks. Tischner, Kościół czasami musi pójść z tym światem nawet na śmierć, to papież Franciszek doszedł z nim właśnie nad przepaść. Jak długo demokracja liberalna będzie nad nią konać? Nie wiem. Kościół może towarzyszyć jej do samego końca, który nastąpi wbrew temu, co widzimy empirycznie, szybciej niż się spodziewamy.

Przemija postać tego świata, nie bierzmy więc z niego wzoru, lecz pamiętajmy, że „ziemia się obraca, a krzyż stoi". Róbmy swoje. Nie traćmy nadziei. Nie przyspieszajmy historii jak marksiści. Nie bądźmy też Don Kichotem. Żyjemy w momencie przesilenia, gdzie Prawda domaga się większego głosu w społeczeństwach Zachodu. Nieprzypadkowo spiker Izby Reprezentantów potwierdził niedawno zasadność obowiązywania w najprostszych sprawach faktu istnieniu tylko dwóch płci. Nie będzie końca świata. To wszystko, jak pisał Chesterton, musi skończyć się tryumfem chrześcijaństwa, które nie tylko głosi Tajemnicę Wcielenia Tego, który jest Prawdą, ale niesie ze sobą moc Bożego miłosierdzia, daru pojednania, który zderzenie barbarzyńskiej Północy z rzymskim Południem uczynił Europą.

---

[1] J. Maciejewski, *Nie ma już stacji, która byłaby nasza. Przeciwko chadecji. I populizmowi też,* https://klubjagiellonski.pl/2024/11/20/nie-ma-juz-stacji-ktora-bylaby-nasza-przeciwko-chadecji-i-populizmowi-tez/ [dostęp: 30.11.2024].

[2] K. Pilawa, *Katolickie przebudzenie polityczne. Odpowiedź Janowi Maciejewskiemu,* https://klubjagiellonski.pl/2024/11/21/katolickie-przebudzenie-polityczne-odpowiedz-janowi-maciejewskiemu/ [dostęp: 30.11.2024].

[3] M. Kędzierski, *Kościelna ortodoksja nie jest najważniejsza. Polemika z Janem Maciejewskim i Konstantym Pilawą,* https://klubjagiellonski.pl/2024/11/26/koscielna-ortodoksja-nie-jest-najwazniejsza-polemika-z

-janem-maciejewskim-i-konstantym-pilawa/ [dostęp: 30.11.2024].

[4] Premier Morawiecki próbował obszernie wytłumaczyć swoją decyzję na platformie X. Komentarze użytkowników świadczą o nie przyjęciu tych argumentów. Zob. https://x.com/MorawieckiM/status/1858460314737479741 [dostęp: 2.12.2024].

[5] *Religia vs ezoteryka I Gość: Tomasz Stawiszyński I #KulturaPoświęcona*, https://www.youtube.com/watch?v=Uunu46tp7dc [dostęp: 30.11.2024].

[6] Nawiasem mówiąc, tolkienowska postać Golluma wydaje mi się najlepszym obrazem demokracji liberalnej.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=o9kG18XJLxg

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/zadnego-konca-chrzescijanstwa-nie-bedzie/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć